

Rozdział I Pomorze Wschodnie na przełomie XIII i XIV w.

1. Panowanie Przemysława II i Władysława Łokietka

Dwudziestego piątego grudnia 1294 r. w grodzie gdańskim zmarł ostatni męski przedstawiciel dynastii książęcej Pomorza Wschodniego, Mściwoj II. Na mocy wcześniejszych ustaleń (układu w Kępnie w 1282 r. i dodatkowych umów z 1291 r.) władzę po nim przejął sojusznik i sprzymierzeniec, książę wielkopolski Przemysł II. W 1288 r., kiedy Mściwoj II zrezygnował już ze starań o zapewnienie sobie męskiego dziedzica, doprowadził także do uznanego przez Kościół polski unieważnienia swojego dotychczasowego małżeństwa z Eufrozyną, księżniczką pochodzącą z Piastów śląskich, wcześniej żoną władcy Kujaw, Kazimierza. Z pierwszego związku małżeńskiego Eufrozyny pochodził między innymi Władysław Łokietek, któremu rozwód matki z księciem gdańskim zamknął wówczas drogę do starań o przejęcie władzy nad Gdańskiem. Unieważnienie małżeństwa Mściwoja z Eufrozyną odbyło się w atmosferze skandalu, książę bowiem utrzymywał gorszący związek ze swoją siostrą stryjeczą Gertrudą, córką nieżyjącego już władcy tczewskiego Sambora II, której przekazał na własność Kościerzynę i wiele okolicznych wsi. To nawet raczej zgorszona Eufrozyna wystąpiła o unieważnienie związku z Mściwojem. Kościół przystał na to pod warunkiem zerwania przez księcia wszelkich kontaktów z Gertrudą. Skłonności Mściwoja do płci pięknej wykorzystali jednak niektórzy możni z jego najbliższego otoczenia, skupieni przy wojewodzie gdańskim Święcy, prawie natychmiast podsuwając mu młodzieńską Sułkę (Sulisławę), nowicjuszkę u premonstratensek w klasztorze w Słupsku. Ponad siedemdziesięcioletni książę nie posiadał się z zachwyty z obcowania z nową towarzyszką życia. Wbrew pozorom to daleko niby odbiegające od wielkiej polityki wydarzenie miało istotne znaczenie dla dalszego rozwoju wypad-

ków, zrodziło bowiem oplakaną w skutkach osobistą niechęć Władysława Łokietka do wojewody Święcy. Książę Władysław przekonany był najwyraźniej, że nieszczęście jego matki i swoiste pozbawienie go szans ubiegania się o następstwo po Mściwoju było efektem działań Święcy i jego popleczników.

Wojewoda Święca – jeden z głównych bohaterów interesujących nas wydarzeń – stał na czele zgodnie działającej rodziny, reprezentowanej na przełomie XIII i XIV w. przez niego samego, młodszego brata Wawrzyńca, synów Piotra, Wawrzyńca i Jana, krewnych (najpewniej braci wujecznych) Michała i Mścińca, prawdopodobnie przodków głośnej w późniejszych wiekach rodziny Puttkamerów, oraz rzeszy klienteli, rekrutującej się z uboższych warstw rycerstwa, ale gotowej w każdej chwili siłą miecza poprzeć działania chlebobawców. Rodzina Święców wywodziła się z okolic Słupska, gdzie trzymała majątki Krępa, Lubuń, Kobylnica, tereny, na których w pierwszej połowie XIV w. założono wieś Łosino. Atrakcyjność tych dóbr podnosiło ich położenie przy szlaku handlowym, biegnącym ze Słupska przez Kobylnicę i Łosino na południe, do Bytowa, Chojnic, później Miastka itd., a wartości dodawała istniejąca zapewne w Kobylnicy stadnina hodowlana. Z biegiem czasu majątki te ulegały rozwojowi. W wypadku samego Święcy doszły do nich wsie Strzecz i Tłuczew, leżące na szlaku Słupsk-Gdańsk, mniej więcej w połowie drogi między nimi, będące swoistą prywatną stacją podrózną dla niego w chwili, gdy sięgnął po urzędy w Gdańsku. Podobnym położeniem, tym razem mniej więcej w połowie szlaku Gdańsk-Tczew, wyróżniają się poświadczone dowodnie w rękach Święcy w 1302 r. wsie Garszyn i Łęgowo (w ówczesnej parafii Kłodawa) oraz pobliski Będzieszyn (w ówczesnej parafii Święty Wojciech). Ze schyłkowego okresu życia Mściwoja II lub już z czasów Przemysła II pochodziło obszerne nadanie dla Święcy Ustki z portem morskim u ujścia rzeki Słupi. Wartość tego nadania polegała na tym, że Ustka stanowiła morski port oddalonego o około 20 km miasta Słupska, a więc dochody, jakie z tytułu pośrednictwa przejmowała rodzina Święców, musiały stanowić dla niej bardzo ważną pozycję w budżecie. Brat Święcy, Wawrzyniec, w chwili śmierci dysponował majątkiem składającym się z 11 wsi, przy czym część z nich, położona w ziemi by-

towskiej, tworzyła prawdziwą enklawę majątkową. Ośrodkiem jej było Tuchomie, gdzie za czasów synów Wawrzyńca istniał dowodnie zamek rycerski, w jej skład wchodziły początkowo Tuchomko i Borztuchom, z biegiem lat uzupełnione przez kolejne pokolenia wsiami: Modrzejewo, Ciemno, Trzebiatowo, Kanice, Tęgowie, Chodkowo i Struszewo. Do dziedziczonych po ojcu wsi Kobylnica i Siemianice koło Słupska Wawrzyniec dołożył też leżące w północno-wschodniej części ziemi słupskiej Nożyno z sąsiednią Dąbrową, Skórzyno, Skórowo, nadto Wykosowo i Żelice.

Pierwsza wzmianka o Święcy pochodzi z 1257 r., kiedy to pełnił niski urząd podstolego w Sławnie. Biorąc pod uwagę, że aktywny okres jego działalności śledzić możemy do 1308 r., a więc przez pięćdziesiąt jeden lat, nie może ulegać wątpliwości, iż po urząd sławieńskiego podstolego sięgnął jako młodzik, mając tutaj właśnie, zgodnie z ówczesną praktyką, zdobywać doświadczenie potrzebne do planowanej przez rodzinę dalszej kariery. Najpóźniej w 1266 r. objął w Słupsku ważny już urząd podkomorzego, a we wrześniu 1275 r. – najpewniej podczas uroczystości zaślubin Mściwoja II z Eufrozyną – wyniesiony został do godności kasztelana słupskiego. Wraz z powyższym awansem Święca stał się najwyższym urzędnikiem na terenie ziem słupskiej i sławieńskiej, formalnym liderem możnych z Pomorza Środkowego. Widać to choćby i po tym, że akurat od połowy lat siedemdziesiątych u boku Święcy pojawiać się zaczął jego znacznie młodszy (a więc może przyrodni) brat Wawrzyniec. Nie przejawiał on już takiej energii jak Święca, całą swoją karierę wiążąc ze Słupskiem, a kolejne tutejsze godności uzyskiwał z poręki brata. Po raz pierwszy pojawił się w źródłach, nie pełniąc jeszcze żadnej godności, w 1275 r., na kilka miesięcy przed uzyskaniem przez Święcę urzędu kasztelana słupskiego, w następnym, 1276 r., pełnił już dowodnie urząd łowczego słupskiego.

Święca stał się również jednym z czołowych doradców Mściwoja II, należąc do tych, którzy z całym przekonaniem poparli (jeśli nawet wcześniej nie nakłonili) Mściwoja II do zawarcia porozumienia z księciem wielkopolskim Przemysłem II. W 1285 r. sięgnął po najwyższą ówczesną godność na Pomorzu, urząd wojewody gdańskiego, do którego rychło

(1287 r.) przydał godność wojewody słupskiego. Natychmiast też na zwolnioną przez niego kasztelanię słupską awansował jego brat Wawrzyniec.

Jako czołowy doradca Mściwoja wojewoda Święca stał nie tylko na stanowisku związków księstwa wschodniopomorskiego z Wielkopolską, ale także do ułożenia stosunków z zachodnimi sąsiadami: książętami zachodniopomorskimi i biskupem kamieńskim. Był głównym twórcą zawartego w kwietniu 1287 r. układu z biskupem kamieńskim Hermanem von Gleischen, zabezpieczającym Pomorze Wschodnie przed ewentualnym atakiem Brandenburgii, co było wstępem do zawartego w listopadzie tego roku sojuszu z Bogusławem IV zachodniopomorskim.

W październiku 1290 r. wojewoda Święca towarzyszył Mściwojowi II w wiecu zwołanym do Gniezna, podczas którego – jak się ostatnio przypuszcza – podejmowano zakończone jednak fiaskiem pierwsze starania o koronę królewską dla Przemysła II. W sierpniu, wraz z innymi możnymi pomorskimi na wielkim wiecu w Nakle, złożył przysięgę wierności Przemysłowi, wybranemu wówczas na następcę Mściwoja II. Ponieważ jednak Przemysł II nie posiadał wówczas męskiego potomstwa (i w ogóle się go nie doczekał), najpewniej to właśnie Święca optował o rozciągnięcie ustaw sukcesyjnych i na księcia Bogusława IV. Pod koniec życia Mściwoja II wojewoda był już niekwestionowanym liderem możnowładztwa pomorskiego. W maju 1294 r. towarzyszył w ostatniej już podróży księcia do Wielkopolski, miesiąc później stary władca, wystawiając przywilej dla Tczewa, uznał za stosowne użyć niespotykanej w ówczesnej rzeczywistości formuły, iż czyni to nie tylko z własnej książęcej woli, ale i za zgodą *najczcigodniejszego pana Święcy*.

*

Pomorskie rządy nie przyniosły Przemysłowi II szczęścia. Wprawdzie już 26 czerwca 1295 r. koronował się w Gnieźnie na króla Polski, w oparciu o posiadaną rodzinną Wielkopolskę i pozyskane po Mściwoju II Pomorze Wschodnie, odnawiając po ponad dwustu latach polski tytuł królewski, wprawdzie

z dużą sympatią (z wzajemnością) odnosił się do swoich nowych, pomorskich poddanych, niemniej równie szybko, 8 lutego 1296 r. z powodu kwestii pomorskiej postradał życie.

Przyczyną śmierci Przemysła była dążność władców Marchii Brandenburskiej, od połowy XIII w. zajmującej kolejne ziemie na dotychczasowym pograniczu wielkopolsko-zachodniopomorskim (tzw. Ziemia Zaodrzańska, następnie Nowa Marchia), do opanowania wybrzeży Morza Bałtyckiego, wpraw przez narzucenie zwierzchnictwa Pomorzu Zachodniemu, a później do opanowania ujścia Wisły i Pomorza Wschodniego. Pierwszą próbę opanowania Gdańska margrabiowie podjęli już w 1271 r., ale zajęte przez nich miasto i gród gdański Mściwój II odbił korzystając z wielkopolskiej pomocy księcia Bolesława Pobożnego, stryja Przemysła II. Przejęcie spadku po Mściwoju II przez Przemysła było ciosem dla margrabiów. Dokonali więc na polskiego króla zamachu, gdy ten przebywał w wielkopolskim Rogoźnie, bez wątpienia z zamiarem jego porwania i wymuszenia ustępstw na Pomorzu. Król nie dał się jednak pochwycić bez walki, ciężko rannego, gdy zamachowcy nabrali przekonania, że żywego nie dowiozą do Marchii Brandenburskiej, dobili i porzucili po drodze.

Bezpośrednio po śmierci Przemysła margrabiowie bez zwłoki przystąpili do ataku na północną Wielkopolskę, zajmując zarówno ziemie na północ od Noteci, jak i położone na południowym brzegu rzeki grody w Wieleniu, Czarnkowie i Ujściu. Z pretensjami do spadku po zabitym królu wystąpił książę głogowski Henryk, niegdyś sojusznik Przemysła, o Pomorze upomniał się natomiast bratanek Władysława Łokietka, młody książę inowrocławski Leszek, syn Piastowica księcia Siemomysła oraz księżniczki pomorskiej Salomei, córki Sambora II tczewskiego. Jako spokrewniony z wymarłą dynastią książąt gdańskich, Leszek ruszył na Pomorze, zajął Świecie nad Wisłą, Tczew i Gdańsk, poza jego władzą pozostały jedynie Słupsk i Sławno, gdzie nie podporządkowała mu się potężna rodzina Święcy. Dawnemu państwu Przemysła II zagroziła więc całkowita destrukcja.

Sytuację uratował inny z sojuszników Przemysła II, książę na części Kujaw i Łęczycy Władysław Łokietek, jedyny, który wiosną 1296 r. potrafił myśleć globalnie, o ratowaniu całości, nie zaś o wyrwaniu dla siebie tej czy innej ziemi. Na wieść

o wydarzeniach w Rogoźnie Władysław Łokietek wezwał do pomocy władającego Mazowszem księcia Bolesława II (swego brata stryjecznego) i ruszył do Wielkopolski. W wyniku błyskawicznie przeprowadzonej elekcji, raczej tylko formalnej ze względu na obecność wojsk kujawskich, nadciągających posiłków mazowieckich i braku zorganizowania rycerstwa wielkopolskiego – które wraz ze śmiercią króla straciło swój ośrodek decyzyjny – Władysław Łokietek uważać się począł za następcę Przemysła II we wszystkich jego ziemiach, z Pomorzem Wschodnim włącznie.

Dziesiątego marca 1296 r. w Krzywiniu Władysław Łokietek zawarł porozumienie z Henrykiem głogowskim. Ustąpił konkurentowi z części Wielkopolski, zobowiązał się także usynowić jego syna, także Henryka, któremu po dojściu do pełnoletności obiecał przekazać ziemię poznańską. Za taką cenę powstrzymał akcję zbrojną księcia Henryka głogowskiego (którego wojska do tej pory zniszczyły niektóre dobra biskupstwa poznańskiego i w nocnym starciu omal nie rozbiły oddziałów Bolesława Mazowieckiego). Dało to księciu Władysławowi czas na powstrzymanie ataku margrabiów brandenburskich na północną Wielkopolskę, a następnie na przerzucenie wojsk na Pomorze Wschodnie. Jeszcze 25 maja książę Leszek przebywał w Gdańsku, ale 9 czerwca było już po wszystkim i bratanek Władysława Łokietka, wystawiając dokument w Inowrocławiu, tytułował się już tylko władcą kujawskim.

Władysławowi Łokietkowi nie zależało na upokorzeniu inowrocławskiego bratanka. Dotychczasowe jego stosunki z dworem w Inowrocławiu układały się w miarę poprawnie i książę nie widział sensu czynić z synów Siemomysła i Salomei zadeklarowanych przeciwników. O wycofaniu się Leszka z Pomorza zadecydowała więc manifestacja łokietkowej siły i rokowania, w trakcie których Leszek otrzymał na własność południową część Pomorza, kasztelanię wyszogrodzką (Wyszogród – dziś Fordon, dzielnica Bydgoszczy), przedmiot ciągłych sporów między Pomorzem i Kujawami. Gdańsko-tczewskich zwolenników Leszka objęto zaś amnestią.

W początkach czerwca 1296 r. Władysław Łokietek panował już w pełni nad sytuacją, choć wiele z ziem należących wcześniej do Przemysła II przeszło w ręce konkurentów.

Jeszcze w lecie 1296 r. pojawił się na Pomorzu Wschodnim, uroczyste tu przyjmowany. Wiemy, że na powitanie księcia wyszła z Gdańska uroczysta procesja, złożona tak z rycerstwa, mieszczan, jak i przedstawicieli Kościoła (wiemy o udziale w niej dominikanów z gdańskiego klasztoru). Procesja towarzyszyła księciu i jego orszakowi aż do gdańskiego grodu, gdzie złożono mu hołd jako władcy pomorskiemu.

Wówczas też doszło do pierwszego bezpośredniego konfliktu między zwycięskim na tym etapie Władysławem Łokietkiem a Święcą i jego rodziną. Nie poparli oni roszczeń do tronu pomorskiego Leszka inowrocławskiego, przez co sam Święca utracił nawet godność wojewody gdańskiego. Zajęty swoimi sprawami książę zachodniopomorski Bogusław IV, którego jeszcze niedawno Święca widział jako ewentualnego sukcesora Mściwoja II i Przemysła II, nie był w stanie ubiegać się o rządy na Pomorzu Wschodnim. Próbował więc Święca ułożyć się z Łokietkiem, wnosząc mu jako swoje aktywa właśnie dobre stosunki z Bogusławem. Chłodna kalkulacja polityczna pozwoliła księciu Władysławowi i Święcy poprawnie ułożyć swoje stosunki, ale mimo wszystko nie była w stanie przesłonić wcześniejszej, osobistej niechęci księcia do tego możnego. Święca odzyskał godność wojewody gdańskiego, ale Władysław Łokietek, gdzie mógł, tam ograniczał jego wpływy.

Po zakończeniu walk na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim, w kwietniu 1296 r., a więc jeszcze przed podjęciem interwencji na Pomorzu Wschodnim, Władysław Łokietek zamianował wojewodą pomorskim Wielkopolanina Mikołaja Zarembę, związanego już od jakiegoś czasu tak majątkowo, jak i urzędami z Pomorzem Wschodnim. Urząd wojewody pomorskiego, stworzony przez Władysława Łokietka, był zupełną nowością, godnością wcześniej nie znaną, a czyniącą z Mikołaja Zaremby swego rodzaju książęcego namiestnika, przełożonego wszystkich innych wojewodów i dalszych urzędników dawnego księstwa gdańskiego. Od strony skuteczności zarządu państwem mogło to być posunięcie korzystne, w końcu przecież w 1296 r. władztwo Władysława Łokietka składało się z ziemi brzesko-kujawskiej, łęczyckiej, tczewskiej, sieradzkiej, poznańskiej, gnieźnieńsko-kaliskiej, świec-

kiej, tczewskiej, gdańsko-słupskiej i na czele każdej z nich stał odrębny wojewoda, a w obrębie każdej istniała rozbudowana hierarchia niższych urzędników. Niewątpliwie do celów usprawnienia administracji uporządkowanie tego wszystkiego mogło przynieść tylko korzyści, charakterystyczne jednak, że odbyło się to kosztem pozycji Święcy.

Wyniesiony na oficjalnie najważniejsze stanowisko na Pomorzu Gdańskim Mikołaj Zaremba doskonale musiał zdawać sobie sprawę, że mimo wszystko nie jest w stanie sprostać konkurencji z wpływowym Święcą. W latach 1296-1299 nie ma śladu, by choć raz pojawił się na Pomorzu i próbował wykonywać tu swoją funkcję. Przebywał natomiast dowodnie w Wielkopolsce, kontentując się wysokim wynagrodzeniem, jakie pobierał z racji posiadanego stanowiska i wynikającą z tego samego powodu przynależnością do czołowych doradców Władysława Łokietka. Postawę Mikołaja dostrzegał książę Władysław, nie spieszył się jednak z odwołaniem palatyna pomorskiego. Książę liczył na poparcie rodowców Mikołaja w Wielkopolsce, ponadto nie widział powodów, by cofnięciem awansu forować Święcę. Nawet przeciwnie, jeśli nominacja Mikołaja Zaremby podrażniła ambicję Święcy, to kolejne posunięcia Władysława Łokietka musiały go ugodzić znacznie mocniej. Książę mianowicie przywrócił do aktywnego życia politycznego jednego z dawnych czołowych konkurentów Święcy w walce o wpływy polityczne na Pomorzu, byłego wojewodę gdańskiego Wajsyla, Prusa, szczególnie niegdyś zasłużonego dla Mściwoja II. W 1285 r. ustąpić musiał on miejsca w Gdańsku właśnie Święcy, obecnie wolą Władysława Łokietka powrócił na urząd wojewody tczewskiego. Również w Sławnie, niekwestionowanym dotychczas rejonie wpływów rodziny Święców, książę wyniósł na miejscową kasztelanię Mateusza z Warszkowa i Kusic, dotychczasowego podkomorzego, jednego z niewielu, którzy nie zamierzali się tej rodzinie podporządkować.

O ile jednak książę Władysław okazał się dobrym wojownikiem, o tyle zupełnie nie sprawdził się jako gospodarz. Historycy od dawna podkreślają, iż Władysław Łokietek w ostatnich latach XIII w. nie był jeszcze w pełni dojrzałym politykiem, że całością swego obszernego przecież państwa kujawsko-łęczycko-wielkopolsko-pomorskiego próbował rządzić tak samo

jak wcześniej małym księstwem. W konsekwencji jednak nie potrafił zapanować nad tymi ziemiami, nie zdołał stworzyć sprawnej i oddanej mu grupy współpracowników, zarówno na Pomorzu Wschodnim, jak i w Wielkopolsce faworyzował Kujawian, poróżnił się z wpływowymi osobistościami, także i duchownymi, w końcu nie potrafił zapewnić wewnętrznego bezpieczeństwa kraju, w którym zaczynała się szerzyć samowola i łupiestwo. Nic więc dziwnego, że już po dwóch latach takich rządów, w 1298 r., Wielkopolanie rozpoczęli rozglądać się za nowym władcą, mając już dość zupełnie nieudanych jego rządów. Ówczesny biskup poznański Andrzej, z hołubionego przez księcia rodu Zarembów, rozpoczął nawet rozmowy z księciem Henrykiem głogowskim.

Do szczególnie niezadowolonych z rządów Władysława Łokietka od tego też momentu zaliczać się zaczęli również mieszczanie gdańscy. Poszukujący wszędzie gotówki potrzebnej do utrzymania się władzy, Łokietek we wrześniu 1298 r. poczynił między innymi daleko idące nadania na rzecz kupców z Lubeki. Zagwarantował im szczególną opiekę i gwarancję bezpieczeństwa na szlakach lądowych, rzecznych i morskich swojego księstwa oraz wolność od wszystkich ceł, obiecywał pomoc nawet wówczas, gdyby ponieśli straty poza jego państwem. Zezwolił wreszcie na założenie kantoru w Gdańsku, czyli nadał im prawo *„zbudowania palladium, w naszym mieście Gdańsku, w którym swoje rzeczy i towary mogliby magazynować i wszystkie swoje sprawy sądowe, cywilne, karne, czy o pieniądze, czy o zabicie człowieka... mogą sami rozstrzygać... tych zaś, którzy schronią się w tym domu z powodu jakiegokolwiek przestępstwa lub wykroczenia, w żaden sposób nie wolno z niego zabierać”*.

Z powyższych słów wynika, że w gdańskiej aglomeracji miał pojawić się zespół niewątpliwie odrębnie ufortyfikowanych budowli częściowo o charakterze pałacowym, częściowo o charakterze magazynowym, posiadający własną jurysdykcję, wyłączony spod jakiegokolwiek kompetencji lokalnych władz gdańskich. Wraz z przywilejem zwalniającym lubeczan w państwie Władysława Łokietka od wszelkich ceł prowadziło to do powstania w Gdańsku swoistego lubeckiego obszaru „wolnocłowego”. Nie posiadający takich przywilejów sami

gdańszczanie w konkurencji z lubeczanami stanęli nagle na z góry przegranej pozycji. W zamian natomiast książę spodziewał się otrzymać pewną, przez samych lubeczan ustaloną, sumę pieniędzy. Przez rok mieszcianie gdańscy czynili wszystko, by uniemożliwić powstanie tego kantoru, nie rezygnowali zwłaszcza z poboru ceł w porcie od lubeczan. W początku lata 1299 r. lubeczanie wysłali do Władysława Łokietka specjalne poselstwo i w efekcie książę 27 lipca nie tylko raz jeszcze potwierdził Lubece udzielone wcześniej nadania, ale bezwarunkowo nakazał wszystkim poddanym w swoim państwie respektowanie tych przywilejów. Z uzyskanymi potwierdzeniami poseł lubecki ruszył do Gdańska, gdzie 7 września 1299 r. rajcy gdańscy zmuszeni byli zapewnić go o posłuszeństwie wobec książęcych żądań i zobowiązać się do zwrotu pobieranych od roku nieprawnie ceł, i to jeszcze w podwójnej wysokości. Rychło też przystąpiono do wznoszenia pierwszych zabudowań kantoru, zapewne ulokowanego tam, gdzie wznosi się dziś Ratusz Głównomiejski.

Dopowiedzieć tu trzeba, że kantory lubeckie (czyli hanzeatyckie) powstały już wcześniej w innych miastach europejskich i wszędzie tam, gdzie się pojawiły, dążyły od początku do zmonopolizowania handlu danego ośrodka. Nie dopuszczały do niego obcych kupców, wybitnie ograniczały rolę kupców miejscowych, a po opanowaniu handlu podobną praktykę próbowały stosować i w wypadku rzemiosła. Powstały rychło po 1271 r. kantor hanzeatycki w Bergen bardzo szybko wyparł niemal całkowicie z rynków handlu morskiego kupców norweskich. Porażką króla Eryka, który stanął w obronie interesów swoich poddanych, zakończyła się jego wojna z Hanżą z lat 1284-1285. Silny opór stawiali z kolei kantorowi w latach 1297-1309 mieszcianie Brugii, którym na pewien czas udało się nawet wyprzeć z miasta lubeczan. Zatargi na tym samym tle istniały i w wiekach późniejszych, między innymi w latach 1470-1476 do wojny Anglii z Hanżą doprowadziła działalność kantoru w Londynie, a skończyła się ona zwycięstwem strony hanzeatyckiej.

Dla gdańszczan było oczywistością, że powstanie kantoru hanzeatyckiego w ich mieście ugodzi bardzo boleśnie przede wszystkim w ich własne interesy, wykluczało to na przykład ubieganie się Rady Miasta Gdańska o prawo składu,

a przyznane Lubece zwolnień od ceł, także w porcie gdańskim, zamykało przed gdańszczyzanami możliwość handlowej eksploatacji przez nich polskiego zaplecza gospodarczego. Nic więc dziwnego, że gdańszczyzanie krok Władysława Łokietka odebrali jako godzący bezpośrednio w ich interesy, że zaczęli uważać księcia za wielce sobie nieprzychylnego. Łatwo i dziś zauważyć, że nadania lubeckie nie miały nic wspólnego z szerszą myślą o ich skutkach gospodarczych, stanowiły tylko desperackie próby ratowania własnego panowania bez względu już na koszty.

Szukając przeciwwagi dla coraz głośniejszym szemrającym Wielkopolan, a także niezadowolonych gdańszczyzan, Władysław Łokietek zmuszony był zmienić swoje nastawienie do Święcy i jego stronnictwa. W początkach 1299 r. spadł na to stronnictwo grad zaszczytów. Między styczniem a marcem odwołany został z urzędu wojewody pomorskiego Mikołaj Zaręba, a funkcję najważniejszego urzędnika na Pomorzu powierzono właśnie Święcy (który obok zwyczajowych swoich tytułów wojewodzińskich zwać się także począł starostą księcia Władysława na całe Pomorze Wschodnie). Pierwszy krok w karierze politycznej zrobił też wówczas najstarszy z synów Święcy, Piotr. Z woli ojca skierowany został niegdyś do stanu duchownego, objął nawet w młodym wieku godność prepozyta kaliskiego, 30 kwietnia 1299 r. książę Władysław powierzył mu zaś dodatkowo godność kanclerza pomorskiego. Z kolei brat wujeczny Święcy, dotychczasowy podkomorzy słupski Michał, otrzymał urząd generalnego wójta i poborcy ceł na całe Pomorze Wschodnie, stając się swoistym pomorskim ministrem finansów, zastępującym tutaj księcia w sprawach skarbowych. Awanse te spowodowały, że w 1299 r. Święca i jego rodzina kontrolowali wszystko, co było możliwe: wewnętrzny zarząd krajem, jego politykę „zagraniczną” i finanse. W ciągu niespełna roku rodzina Święcy stała się ewenementem w skali całej ówczesnej Polski. Nigdzie indziej nie było drugiej takiej, która do tego stopnia zmonopolizowała w swych rękach władzę na jednym, dużym przecież terytorium. Sądzić też trzeba, że za tak znacznymi awansami musiały iść i gratyfikacje w postaci kolejnych nadań dóbr ziemskich, powiększających i tak niemałe już majątki zainteresowanych.